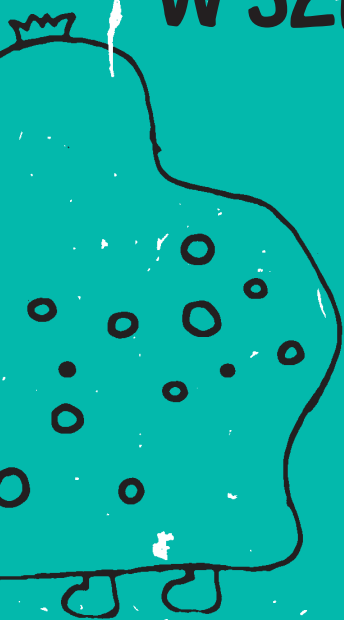


JAK PORADZIĆ SOBIE W SZPITALU?



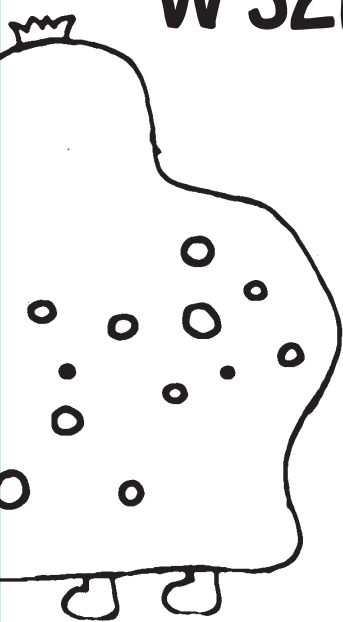
ZUŻA HALICKA

DEDYKUJĘ
TĘ OPOWIEŚĆ
CAŁEMU
ODDZIAŁOWI
NR 5

—

WSZYSTKIM DZIECIOM, LEKARZOM,
PIELĘGNIARKOM, KUCHARKOM,
DIETETYCKOM, PANI ORDYNATOR,
NAUCZYCIELKOM, PRZEDSZKOLANKOM,
I CIOCI MAŁGOSI.

JAK PORADZIĆ SOBIE W SZPITALU?



ZUŻA HALICKA

JESTEM ŻUŻA.

MAM 12 I PÓŁ LAT

I PRZESZŁAM BIAŁACZKĘ

LIMFOBLASTYCZNĄ.

OPOWIEM WAM TROCHĘ

O SOBIE I O TYM,

JAK PORADZIĆ SOBIE

W SZPITALU.



KIEDY ZACHOROWAŁAM MIAŁAM 6 LAT.
STRASZNIE SIĘ BAŁAM GDY PIERWSZY RAZ
WESZŁAM DO SZPITALA NA UL. SZPITALNEJ.
NIE WIDZIAŁAM NIGDY TYLU LEKARZY
(W DODATKU, JAK PRAWIE KAŻDE DZIECKO,
BAŁAM SIĘ BIAŁYCH FARTUCHÓW — WIĘC
BAŁAM SIĘ PODWÓJNIE). MAMA TRZYMAŁA
MNIE ZA RĘKĘ — DZIĘKI TEMU BYŁO MI TROCHĘ
RAŻNIEJ. SZLIŚMY PRZEZ KORYTARZ DO WINDY.
WJECHALIŚMY NA DRUGIE PIĘTRO, NA ODDZIAŁ
PIĄTY. PANI PIEŁĘGNIARKA WCISNĘŁA JAKIŚ KOD
I DRZWI SIĘ OTWORZYŁY. POCZUŁAM STRASZNIE
DZIWNY ZAPACH I ZOBACZYŁAM DUŻO SAL
SZPITALNYCH NR. 1,2,3,4,5...

WESZŁAM DO GABINETU ZABIEGOWEGO. PANI
ZAŁOŻYŁA MI WENFLON (TROCHĘ BOLAŁO)
I PODŁĄCZYŁA MI KROPLÓWKĘ.

PANI PIEŁĘGNIARKA WYDAŁA MI SIĘ MIŁA. BYŁA UŚMIECHNIĘTA, MIAŁA BLOND WŁOSY I ŁADNE OCZY.

- CZEŚĆ, JESTEM PIEŁĘGNIARKA BOŻENKA. A TY? JAK MASZ NA IMIĘ?
- ZAPYTAŁA
- ZUZIA — ODPOWIEDZIAŁAM
- CICHUTKO.
- DOBRZE, ZAPROWADZĘ WAS TERAZ DO TWOJEJ SALI.

POSZLIŚMY ZA NIĄ. WESZLIŚMY DO SALI NUMER 3. LEŻAŁA TAM TRÓJKA DZIECI, A OBOK NICH SIEDZIELI RODZICE. ZOBACZYŁAM DUŻĄ SZYBĘ, KTÓRA WYCHODZIŁA NA KORYTARZ. POD NIĄ STAŁO ŁÓŻKO DLA MNIE. PIEŁĘGNIARKA ZOSTAWIŁA NAS A JA USIADŁAM NA ŁÓŻKU.

- MAMO ZOSTANIESZ TU ZE MNĄ?
- SPYTAŁAM.
- OCZYWIŚCIE KOCHANIE
- ODPOWIEDZIAŁA MAMA.

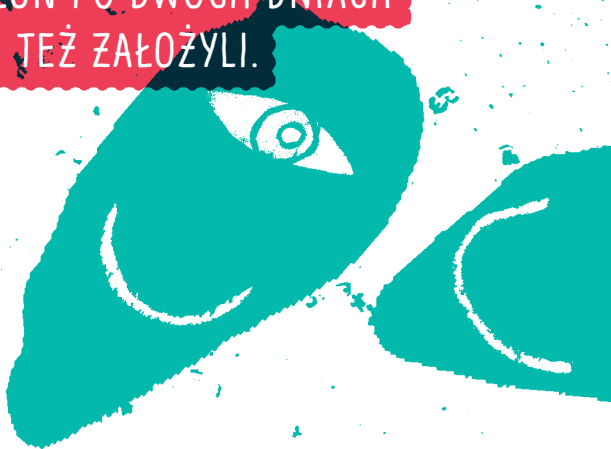
STRASZNIE SIĘ BAŁAM,
ALE WIDZIAŁAM,
ŻE MAMA BOI SIĘ
CHYBA JESZCZE
BARDZIEJ. STARAŁA SIĘ
TEGO NIE OKAZYWAĆ,
ALE JA I TAK TO
WIDZIAŁAM.



ROZEJRZAŁAM SIĘ PO SALI I ZOBACZYŁAM
DZIEWCZYNKĘ W MOIM WIEKU, KTÓRA MIAŁA
DŁUGIE BLOND WŁOSY. ZAPYTAŁAM:

- CZEŚĆ JAK MASZ NA IMIĘ?
- WIKTORIA. A TY?
- JESTEM ŻUZIA — ODPOWIEDZIAŁAM

I UŚMIECHNĘŁYŚMY SIĘ DO SIEBIE. MOJA
MAMA ZAPRZYJAŻNIŁA SIĘ Z MAMĄ WIKI,
A JA Z NIĄ. OKAZAŁO SIĘ, ŻE MAMY TĘ SAMĄ
CHOROBE. MINĘŁO TROCHĘ CZASU MIAŁAM
RÓŻNE ZASTRZYKI, NAKŁUCIA, POBIERANIA KRWI
I INNE TAKIE. NAWET ZAŁOŻYLI MI PORT (TAKIE
MAŁE PUDEŁECZKO W PIERSI, WKŁUWAJĄ TAM
IGŁĘ I POBIERAJĄ KREW) — TO DUŻO LEPSZE
NIŻ WENFLON BO IGŁĘ ZMIENIAJĄ PO DWÓCH
TYGODNIACH A WENFLON PO DWÓCH DNIACH
I BARDZIEJ BOLI. WIKI TEŻ ZAŁOŻYLI.



WSZYSTKO ROBIŁYŚMY
RAZEM. W IZOLATCE
BYŁYŚMY RAZEM,
POBIERALI NAM RAZEM
KREW, CZĘSTO TEGO
SAMEGO DNIA MIAŁYŚMY
TE SAME BADANIA.
TO BYŁO SUPER.

PEWNIENADAL BYŚMY SIĘ PRZYJAŹNIŁY,
ALE NIESTETY LOS NAS ROZDZIELIŁ.
NADAL O NIEJ MYŚLĘ I WIERZĘ, ŻE ONA
O MNIE TEŻ.



**W SZPITALU
ODWIEDZAŁY
MNIĘ
RÓŻNE
POTWORY**

CZY CHCECIE MOŻE
JE ZOBACZYĆ?
I DOWIEDZIEĆ SIĘ
JAK SOBIE Z NIMI
RADZIĆ, GDYBY WAS
TEŻ ODWIEDZIŁY?
NO TO DALEJ
— CHODŹMY!
OPOWIEM WAM
TROCHĘ O NICH.





PIERWSZY ODWIEDZIŁ MNIE TĘSKNOTUS ZA RODZINUS

JEST TO POTWÓR PRZEZ KTÓREGO TĘSKNIMY
ZA RODZICAMI I OGÓLNIE ZA RODZINĄ.
MA DUŻĄ GŁOWĘ, CZTERY OCZY, USZY,
SMUTNĄ MINĘ I CIĄGLE PŁACZE.

GDY ZOSTAŁAM PIERWSZY RAZ SAMA NA NOC
STRASZNIE SIĘ BAŁAM I BARDZO TĘSKNIŁAM.
CHCIAŁAM WYJŚĆ I NIGDY TAM NIE WRÓCIĆ.
PEWNIENIE WIECIE JAK TO JEST...

WTEDY NAJLEPIEJ NIE MYŚLEĆ O NICZYM.
WIEM, ŻE TO TRUDNE... JEST JESZCZE JEDEN
SPOSÓB. JEŚLI MACIE SVOJĄ ULUBIONĄ
MASKOTKĘ — PRZYTULCIE SIĘ DO NIEJ, A JEŚLI
JEJ NIE MACIE — POPROŚCIE RODZICÓW, ŻEBY
DALI WAM COŚ, CO NIMI PACHNIE, NP. CHUSTĘ
MAMY LUB KRAWAT TATY.

Placzę



Łęskno

DRUGI

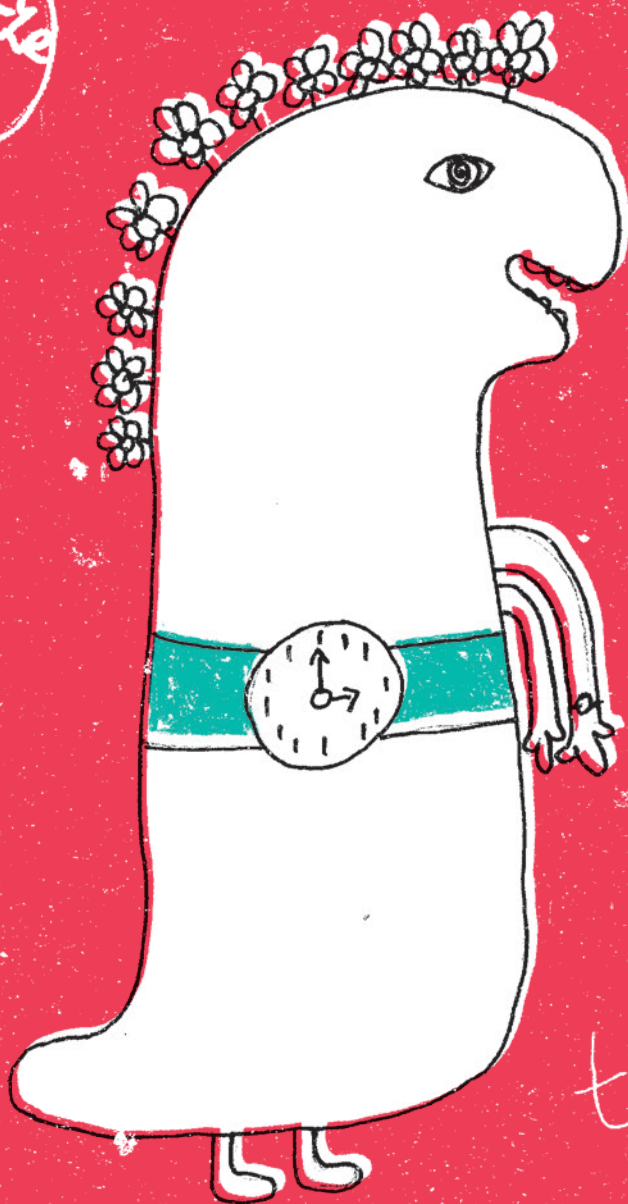
TO WYNIKUS

WASI RODZICE NA PEWNO WIEDZĄ, JAK TO JEST CZEKAĆ, CZEKAĆ I CZEKAĆ NA WYNIKI. WYDAJE SIĘ WTEDY, ŻE CZEKAMY CAŁĄ WIECZNOŚĆ. PODOBNIESTO JEST Z KROPLÓWKĄ – PATRZYSZ NA NIĄ, A ONA KAPIE... ZA MINUTĘ KOLEJNA KROPLA... I KOLEJNA... MOŻNA DOSTAĆ SZAŁU!!! KIEDYŚ MOJA MAMA NAPISAŁA MI SMS'A SPOD LABORATORIUM, ŻE ZAPUSZCZA TAM KORZONKI. DLATEGO TEN POTWÓR ZAMIAST PŁYTEK NA GRZBIECIE MA STOKROTKI:)

NAJLEPIEJ WTEDY CZYMŚ SIĘ ZAJĄĆ, NA PRZYKŁAD POLICZYĆ KAFELKI NA PODŁODŻE, ZOBACZYĆ ILE JEST BLOND PAŃ LUB RUDYCH, ALBO PO PROSTU Z KIMŚ POGADAĆ. (MI ZAWSZE POMAGAŁ BATONIK Z AUTOMATU NA DOLE, PRZYNAJMNIEJ WTEDY, GDY NIE BYŁAM NA SPECJALNEJ DIECIE;))

le
Po

to jeszcze
trwa?



tik
tak

PRZEDSTAWIAM

NASZEGO TRZECIEGO

GOŚCIA – NUDNATORA

NA PEWNO ZDARZYŁO WAM SIĘ NUDZIĆ
W SZPITALNYCH PROGACH. TEN POTWÓR
ODWIEDZAŁ MNIE NAJCZĘŚCIEJ. NIE MA OD
NIEGO UCIECZKI – PRĘDZEJ CZY PÓŹNIEJ
ODWIEDZI WAS I WTEDY BUM! NUDA!

NIESTETY NIE WIEM JAK GO SIĘ POZBYĆ.
CZASEM GDY SIĘ NUDZIŁAM – ZASYPIAŁAM,
ALE BARDZO RZADKO BO WIADOMO – DZIECIAKI
NIE LUBIĄ SPAĆ! GDY NIE SPAŁAM OGLĄDAŁAM
FILMY, RYSOWAŁAM, GRAŁAM Z PACJENTAMI
W RÓŻNE GRY PLANSZOWE ITD. CZĘSTO
BAWIŁAM SIĘ Z WIKI, ŻE ZAKŁADAM PORT LUB
WENFLON GROSZCE (MOJEJ PRZYTULANCE,
KTÓRĄ, MUSZĘ PRYZNAĆ, MAM DO DZIŚ).

dzę się...
dy...



A OTO NASZ

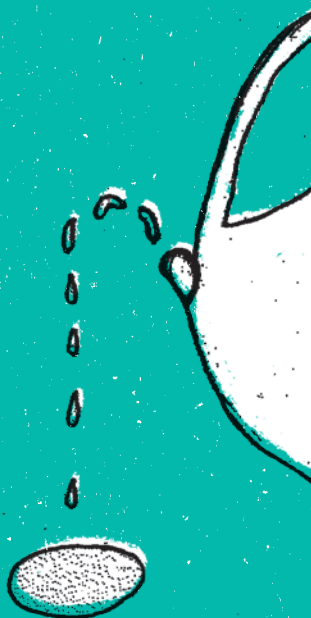
SZANOWNY REZONATOR

GDY PIERWSZY RAZ MIAŁAM MIEĆ
DWUDZIESTOMINUTOWY REZONANS
STRASZNIE SIĘ BAŁAM!!! NAJBARDZIEJ TEGO,
ŻE BĘDZIE MI SIĘ CHCIAŁO SIKU, ŻE COŚ MNIE
ZASWĘDZI, ALBO ŻE PO PROSTU SIĘ RUSZĘ!
TO BYŁO STRASZNE...

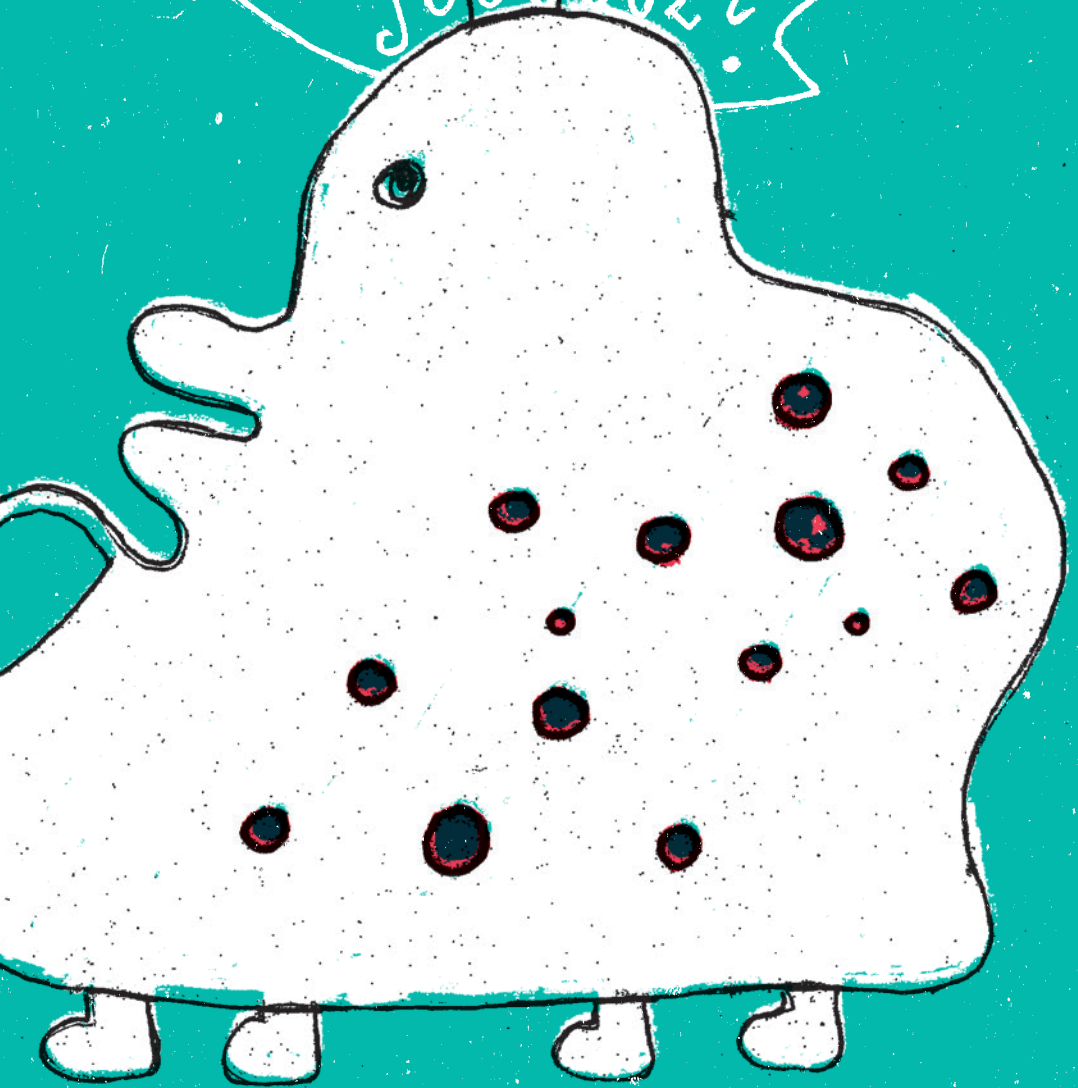
WIECIE CO ZROBIŁAM?

NARYSOWAŁAM GO, ZGNIOTŁAM,
WŁOŻYŁAM DO ZAMRAŻARKI
NA 2 GODZINY, WYJĘŁAM, PODARŁAM
I WYRZUCIŁAM GO W WORKU
DO ŚMIETNIKA NA ULICY, ŻEBY
MNIE JUŻ NIGDY NIE ODWIEDZIŁ.
I CO? POMOGŁO!!! SPRÓBUJCIIE SAMI.

no...
siku...
swędzi!



jvvvvvvvvvz?
jvvvvvvvz?
jvvvvvz?



PIĄTYM POTWOREM JEST NEUPOGENUS PODSKURNUS

KIEDYŚ DOSTAWAŁAM TAKIE ZASTRZYKI
„NEUPOGENY”, KTÓRE DODAWAŁY LEUKOCYTÓW.
STRASZNIE ICH NIE LUBIŁAM.

PEWNEGO DNIA NARYSOWAŁAM GO I SPALIŁAM.
ZASTRZYKÓW NIE PRZESTAWALI MI DAWAĆ,
ALE TAK TROCHĘ MNIEJ BOLAŁO.

Avuuu



SZÓSTY PAN

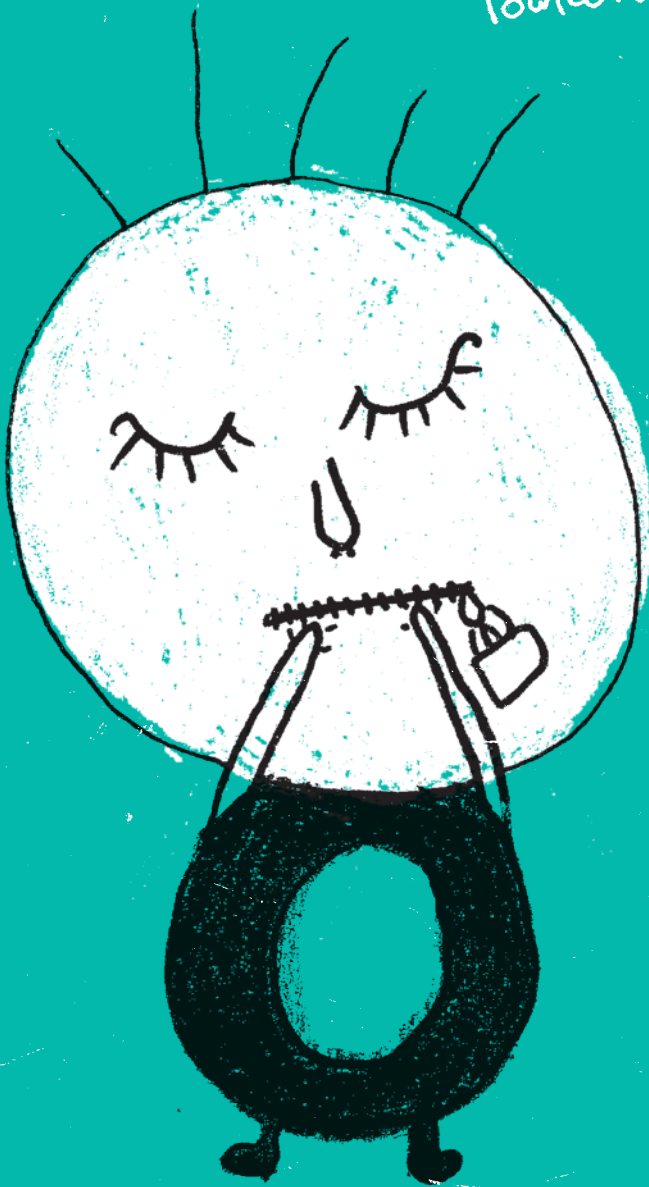
TO NIKT NIE MÓWI

TEN POTWÓR POWSTAŁ PRZEZ TO, ŻE CZASAMI
NIKT NIE CHCIAŁ MI CZEGOŚ POWIEDZIEĆ,
NA PRZYKŁAD O NAKŁUCIU LUB ZASTRZYKU.
TO NIE JEST MIŁE, MÓWIĘ WAM.

JAKI JEST NA NIEGO SPOSÓB? JEŚLI JESTEŚCIE
RODZICAMI TO NIE UKRYWAJCIE PRZED DZIEĆMI,
ŻE COŚ SIĘ ZDARZY, BO TO I TAK SIĘ WYDA,
A DZIECI BĘDĄ POTEM JESZCZE BARDZIEJ
SMUTNE, ŻE JE OKŁAMALIŚCIE. A JEŚLI
JESTEŚCIE DZIEĆMI TO ŻABIJCIE GO SZCZERĄ
PRAWDĄ — LEPIEJ MÓWIĆ PRAWDĘ.

Nikt
mów

Nie mogę Ci
Powieścić...



nie

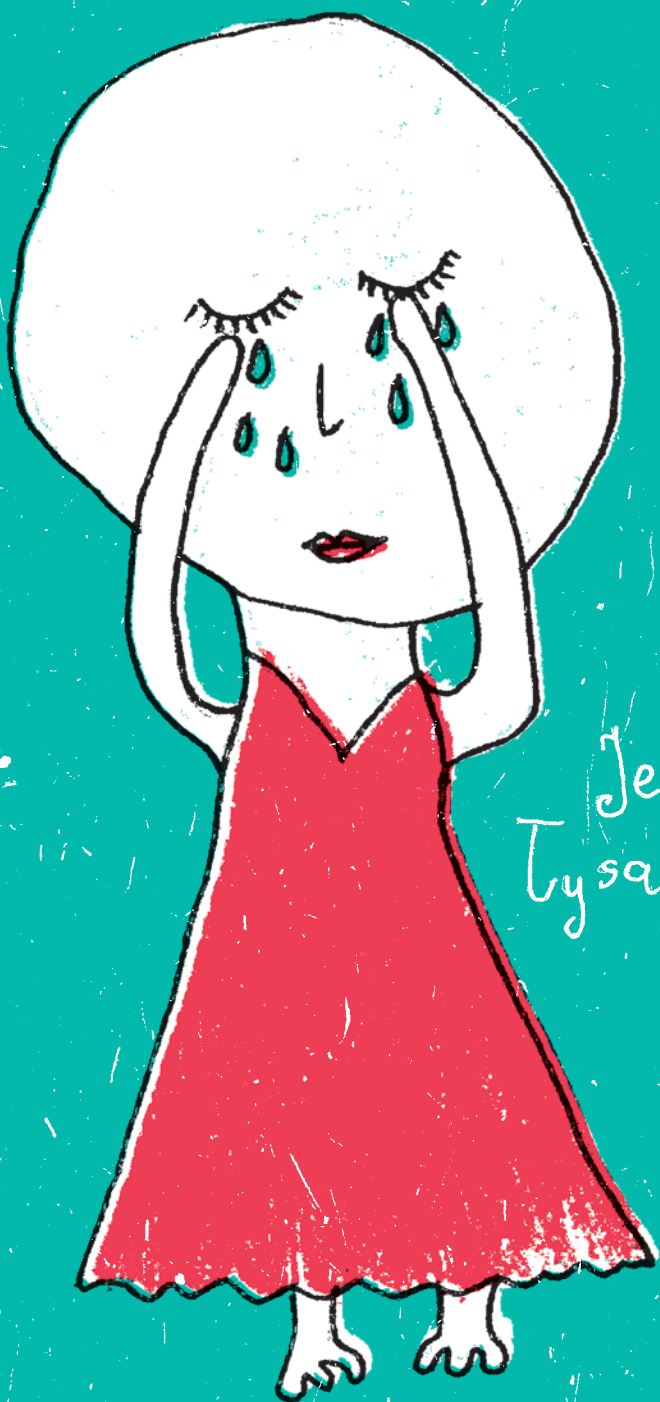
booo

OSTATNIM POTWOREM JEST ŁYSOLEK

GDY MIAŁAM CHEMIOTERAPIĘ WYPADŁY MI WSZYSTKIE WŁOSY. MYŚLAŁAM, ŻE WSZYSTCY BĘDĄ SIĘ ŚMIAĆ I MÓWIĆ, ŻE JESTEM CHŁOPAKIEM, ALE TYLKO TRZY OSOBY SIĘ POMYLIŁY.

JEŚLI WYPADNĄ WAM WŁOSY TO PO PROSTU NIE PRZEJMUJCIE SIĘ JEŚLI KTOŚ WAS POMYLI Z CHŁOPAKIEM (TO DOTYCZY TYLKO DZIEWCZYN) - Z PEWNOŚCIĄ BYŁYBYŚCIE NAJŁADNIEJSZYM CHŁOPAKIEM NA ŚWIECIE. A POZA TYM WŁOSY ODRASTAJĄ, MOJE SIĘGAJĄ JUŻ PRAWIE DO PASA!

Wszyscy się będą
śmiać



Jestem
Tyśca.

Wydawca
nakład
patronat
itp

DO DZIECI

ŻYCZĘ WAM SZYBKIEGO POWROTU DO ZDROWIA I ŻEBYŚCIE, TAK JAK JA, ZAPAMIĘTALI ZE SZPITALA SAME DOBRE CHWILE. WSZYSTKIM DZIECIAKOM, KTÓRYM WYPADŁY WŁOSY POWIEM – NIE MARTWCIE SIĘ! MOJE WŁOSY MAJĄ JUŻ PONAD 40 CM DŁUGOŚCI A NIE TAK DAWNO BYŁAM ŁYSA. BUZIAKI

DO RODZICÓW

WIEM ŻE TO TRUDNE PATRZEĆ JAK DZIECI CHORUJĄ I NAWET JEŚLI WAM POWIEM, ŻEBYŚCIE SIĘ NIE MARTWILI TO I TAK BĘDZIECIE TO ROBIĆ, WIĘC NIE BĘDĘ WAM TEGO MÓWIĆ. PO PROSTU TRZEBA MIEĆ NADZIEJĘ I W NIĄ WIERZYĆ A DZIECI WSPIERAĆ I DODAWAĆ IM OTUCHY

ZUZA

CHOROBA ZUZI WYWRÓCIŁA NASZE W MIARĘ POUKŁADANE ŻYCIE DO GÓRY NOGAMI. PIERWSZY ROK LECZENIA SPĘDZILIŚMY W SZPITALU, WRACAJĄC DO DOMU NA KRÓTKIE PRZEPUSTKI. KOLEJNY ROK UPŁYNAŁ POD ZNAKIEM LECZENIA PODTRZYMUJĄCEGO I DALSZEJ IZOLACJI. ZUZIA NIE POSZŁA DO SZKOŁY JAK JEJ RÓWIEŚNICY, CHOĆ BARDZO NA TO CZEKAŁA. ROZPOCZĘŁA NAUKĘ W SZKOLE DOPIERO OD TRZECIEJ KLASY SZKOŁY PODSTAWOWEJ.

PRZEKRACZAJĄC SZPITALNY PRÓG BYŁA MAŁĄ, PRZESTRASZONĄ DZIEWCZYNKĄ. WYCHODZĄC Z NIEGO BYŁA JUŻ INNĄ OSOBĄ — BARDZIEJ DOJRZAŁĄ. W WIEKU KILKU LAT STANĘŁA NA GRANICY ŻYCIA I ŚMIERCI, DOŚWIADCZYŁA BÓLU I GŁODU, SMUTKU ROZSTANIA, RADOŚCI POWROTÓW, NIEODWRACALNEJ UTRATY PRZYJACIOŁ. WYGRALIŚMY NASZĄ WALKĘ, KTÓRA CHOĆ POZOSTAWIŁA PIĘTNO I POWRACAJĄCY CZASAMI PARALIŻUJĄCY STRACH, RÓWNIEŻ NAS WZMOCNIŁA I POZWOLIŁA PRZEWARTOŚCIOWAĆ PEWNE SPRAWY.

W CZASIE, GDY LĘKI I NIEPOKÓJ NAS POŻERAŁY, TRAFILIŚMY NA WSPANIAŁĄ PANIĄ PSYCHOLOG, KTÓRA NA JEDNYM ZE SPOTKAŃ DORADZIŁA NAM „POTWORNĄ TERAPIĘ”, JAK JĄ NAZWALIŚMY NA WŁASNY UŻYTEK. ZUZIA ZACZĘŁA RYSOWAĆ, LEPIĆ, TWORZYĆ I MATERIALIZOWAĆ SVOJE LĘKI. KIEDY NABIERAŁY NAMACALNYCH KSZTAŁTÓW, PRZESTAWAŁY BYĆ AŻ TAK GROŹNE. A DO TEGO — MOŻNA JE BYŁO W ŁATWY SPOŚÓB ZNISZCZYĆ. NIE PAMIĘTAM, ILE POWSTAŁO WERSJI REZONATORA I NA ILE SPOŚÓBÓW ZOSTAŁ UNICESTWIONY, ZANIM ZU POŁOŻYŁA SIĘ W MASZYNIE I BYŁA GOTOWA LEŻEĆ BEZ NAJMNIEJSZEGO PORUSZENIA PRZEZ NIEMAL PÓŁ GODZINY.

CZASAMI JESZCZE WRACAMY DO RYSOWANIA POTWORÓW I MYŚLĘ, ŻE TO FAJNY SPOŚÓB DLA KAŻDEGO, KTO SPOTYKA JE NA TRASIE SWOJEJ ŻYCIOWEJ WĘDRÓWKI.